Zalaszentgrót 9. X. 1940.

Moi Kochani!

Za list Wasz z 1. X. który otrzymałem 8. X. b.r. dziękuję ślicznie. Był dla mnie cenny i miły czekałem na niego niemal 3 miesiące „pa-ląc" się z ciekawości co tam u Was słychać, gdyż z tych poprzednich dwóch kartek niewiele się dowiedziałem. Niestety! I ten list miał podobny „feler". Nie było w nim tego czego byłem najbardziej ciekawy, t. j. bliższych wiadomości o Zosi. Ile byłem mądry z kartek, tyle i z listu.

Spodziewam się jednak że w tym „za tydzień" obiecanym liście napiszecie mi wreszcie. A jeśli nie napiszecie, to i tak się dowiem, gdyż prosiłem o to kogoś innego. Obawiam się o nię, bo ją znam. W dodatku przypominam sobie że miałem o niej niedobry sen zdaje mi się gdzieś w połowie sierpnia, do czego wtedy nie przywiązywałem wagi.

Sprawozdanie z gospodarki interesowało mnie dosyć. Cieszę się że tak sobie dajecie radę. Cieszy mnie to że Sowlińscy sąsiedzi tak Wam dopomagają. Pozdrówcie ich ode mnie zanim do nich osobiście napiszę.

Zdaje mi się że oziminy wsialiście trochu za mało. Chyba że na ziemniaczysku dosiejecie. Napiszcie ileście wysiali żyta i pszenicy. Jaką macie jarą koniczynę. Czy dużo macie potrawy. Czy dużo ziemniaków nakopiecie.

941

1/2

Nie będę Wam więcej pytań zadawać, gdyż zajęłoby mi to cały list. Opiszcie mi wszystko co mnie tylko może zainteresować! Skoro ten list doszedł (z 1.X), to nie piszcie poleconego jak radziłem Wam poprzednio, lecz zwykły. Napiszcie jednak list dłuższy. Kupon dałem opieczętować i odsyłam Wam z powrotem. Później będę Wam posyłał stale. Teraz wydałem pieniądze na zęby. Kosztują mnie 85 pengów. O sobie nie mam wiele ciekawego do opisania. Zdrów jestem i powodzi mi się dobrze. Pracuję nie ciężko, zarabiam niedużo, chleba mam ile zechcę. Nowiny ze świata podaje nam radio. Powrót do kraju na razie wstrzymany. Skoro nie pomogłem Wam pracować w lecie, to chyba będzie pasowało zimować na Madziarach. Ponieważ nie znam sytuacji w kraju, a przyszłość taka się zapowiada ciekawa, więc wypada trochę poczekać.

Węgry nadal traktują nas dobrze, i wypędzać bynajmniej nie obiecują. Ciekawym kto wrócił z Węgier przez Łukasika, który Was chyba odwiedził. Co słychać na Ludwiczkę, pozdrawiam ją, cieszy mnie że i Kudrianki mnie wspominają i pozdrawiają. Dziękuję i odwzajemniam wszystkim którzy o mnie pamiętają. Pozdrawiam Was serdecznie, i Zosię, może już następny list ona napisze? Stefciu napisz też co i Ty Franku.

Wasz Stach

Żalabér 1. II. 1941

Moi Kochani!

Jestem o Was znowu zaniepokojony czyście tam nie mieli jakiej nieproszonej wizyty, bo miałem tego rodzaju sen jak w sierpniu. Na domiar nie miałem cały styczeń listu od Was. Ostatni list miałem od Was z 20 grud. Nie wiem więc jak spędziłyście święta i jak tę biedę pchacie. Nie wiem też ile wyście odemnie odebrały. Czyście otrzymali fotografję?

Ciekawy jestem jaka tam u Was zima. Bo tu bardzo delikatna. W grudniu największy mróz był dwa razy po 16 stop. Z początkiem stycz. niewielki śnieg jaki był stajał, i długi czas było goło, a mróz jeno na 5 stop. Dzisiaj znowu śnieg pada. Powodzenie moje bez zmiany.

Jestem zdrów, powodzenie dobre, lecz naturalnie nie mogę się czuć szczęśliwym, bo troska o Was towarzyszy mi zawsze, oraz inne marzenia. Pocieszam się jednak że w tym roku wrócę do Was, bo „wszystkie znaki, na niebie i na ziemi" na to wskazują, że wojna się długo nie pociągnie. A gdyby się chciała ciągnąć, to wrócę, nie czekając końca. Chyba żeby się nie dało, bo teraz dłuższy czas już niema okazji do powrotu. Przypuszczam że na wiosnę będzie. No kiedy wtedy zawsze wrócę, tylko Wy mi się tam trzymajcie, jak możecie, żebym Was tylko zastał zdrowych i wszystkich.

Dowiaduję się czy Zosia pisała, i czy są widoki na jej rychły powrót. Jak tam z potrawą? Czy macie ściółkę i opał? Czy żywności starczy Wam do nowego? Co słychać na sąsiadów i krewnych.

Przyczem pracuje Kalek Wiktor z Sowlin. Czy przysyła pieniądze. So słychać u Nowaków. Nie dą-

żyłem do niego napisać, gdyż nie mogąc pisać
często, chcę Wam od czasu do czasu cośkolwiek
napisać. Zdaje mi się że i te moje nieliczne
listy nie wszystkie dochodzą. Trudno czasy wojenne.
Ciekawy jestem co robią żydy w Limanowej, jak
egzystuje „Kosa" i „Kasa Stefczyka". Czy wrócił do do-
mu Bacoczyk, mąż Sułkowszczanki? Dajcie mi
adres do niego, jak również do Ludwika Biernata,
chyba że już w domu, no to niech szybko napisze.
Co porabia Zygmunt, Wincenty Gawron, Bier-
nat Alojzy? Jak tam podrosły moje dziczki
jak zimują oziminy, czy było zamarznięte pod
śnieg? Następnym razem poszlę Wam ku-
pon, a piszcie bom o wszystko ciekawy. Ja nie-
mam wiele co o sobie pisać, bo życie tu jednos-
tajne. Jedynem urozmaiceniem to wiadomości ja-
kie z dalekiego świata dochodzą no i jak list się
dostanie, co zresztą rzadko się trafia. Proszę Was
też pamiętajcie o Ludwiczce, choć wiem że Wam
bardzo ciężko, lecz bodaj drzewa na opał może-
cie jej dać, choćby z krzaków. Dziś niewiadomo w
jakiej poniewierce może być Józek i jego rodzina
lecz im nie możemy dopomóc, więc chociaż jej,
można ulżyć. Nie martwcie się o mnie nigdy
bo mnie nic nie zagraża, żyję jak u P. Boga za
piecem. O Was nie zapomnę, chociaż widokó-
wkę od czasu do czasu Wam poszlę, gdy listów nie-
można często pisać.

Pozdrawiam Was serdecznie
Wasz Staszek

ENTOURÉE. CENSURÉE. ZENSURIERT.

2636

Internierten-Sendung
gebührenfrei
Belligerant internés

Deutschland

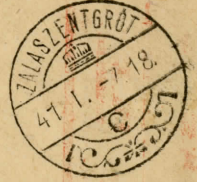

Wielmożna Pani
Białkówna Rozalia
Mordarka 107
os. p. Limanowa

Generalne Gubernatorstwo Obwód Kraków

W 63/7
6387/20

Wutka Stanisław
Longyel tábor
Zalabér
Hungaria

Oberkommando der Wehrmacht

723

987